



Nasi Bracia

Z łaski Pana, wraz z bratem Jerome Gruhnem, w dniach od 11 do 15 listopada 1993 roku, odbyliśmy podróż do Rumunii. Odnalezienie tam naszych braci jest największym wydarzeniem ostatnich lat. Nawiązane kontakty pozwoliły braciom i siostram z USA, Polski, Niemiec i Francji na organizowanie podróży do Ludu Bożego w Rumunii.

Dziś utrzymujemy z tymi braćmi stałe kontakty. Nasze uczucia miłości są odwzajemniane. Miłujemy ich za braterskie ciepło, prostotę, zapał i gościnność. Łatwo można zauważyć w nich uczucia miłości, które ożywiają dzieci Boże. Związki jedności nie mogą nas pozostawiać obojętnymi, ponieważ są to nasi bracia. Kierowani są tym samym duchem i tą samą co i my stanowczością. Wszyscy mamy jeden cel, cel Pański. Wszystkie wspólne spotkania pozwalają nam mówić o Panu i o Jego Planie. Badania Biblijne zbliżają nas i łączą. Podobnie jak my, nasi bracia swoje argumenty opierają na Biblii, ale także na dziełach będących „pokarmem na czas słuszny”. Badania są nieskończone, a noce bardzo krótkie. Chwile tych spotkań są bardzo drogie, a jedynym ich celem jest badanie Słowa Bożego.

O ile ten rodzaj podróży bardzo męczy fizycznie, o tyle duch jest ożywiony. Nawet niespodziewane przybycie nie przeszkadza, by w bardzo szybkim czasie zapowiedzieć i zorganizować nabożeństwo. Bracia są zawsze chętni, by przybyć, mimo że ich środki lokomocji bardzo różnią się od naszych. Na wioskach bracia podróżują pieszo lub wozami ciągniętymi przez woły bądź konie. W miastach – tramwajami, rzadko samochodami.

Chęć wspólnego spotkania się jest bardzo silna. Śpiewy, modlitwy i słuchanie Słowa Bożego upiększają te błogie chwile. Szczęście można odczytać z każdego oblicza. Jakże miło jest spotkać się w gronie Świętych.

W tym właśnie duchu bracia zorganizowali zebranie w Cluj – Napocą i w Apachida, mimo nieprzychylnych warunków atmosferycznych. Życzeniem braci było także, abyśmy uczestniczyli w zebraniu gospodarczym. Bracia starsi, diakoni i przedstawiciele zborów obradowali cały dzień. Zaproszono nas do udziału, chcąc poznać nasz sposób organizacji. Stawiano nam liczne pytania dotyczące porządku i karności Nowego Stworzenia. Zauważyliśmy z wielką satysfakcją chęć stworzenia dobrej organizacji. Niektóre zbory są przykładem. Nie należy zapominać, że jeszcze cztery lata temu nasi bracia dotknięci byli odosobnieniem na skutek trudnej sytuacji, w jakiej znajdował się ich kraj.

Wybór Rumuńskiego Komitetu do Spraw Pomocy Braciom, którzy są w potrzebie, został dokonany rok temu,

uzupełniając działanie komitetu francuskiego. Bracia należycie wypełniają swe zadania. Wiele spośród rumuńskich braci i siostr zostało wspomóżonych materialnie. Znajdują się oni często w sytuacjach bardzo trudnych. Częste podróże w celu niesienia pomocy naszym braciom przynoszą owoce. Świadectwa są liczne i zachęcające. Zostały też przedstawione warunki uczestnictwa braci rumuńskich w konwencji międzynarodowej, mającej się odbyć w Poitiers. Ta inicjatywa została powierzona w ręce Pańskie.

Konwencje w Rumunii są organizowane kilkakrotnie w ciągu każdego roku. Po konwencji w Cluj w miesiącu kwietniu (około 700 uczestników) i konwencji w Negresti w sierpniu (około 350 uczestników), bracia ponownie zaplanowali konwencję w Cluj. Odbyła się ona w sali uniwersytetu, gdzie zgromadziło się około 500 braci i siostr z terenu całej Rumunii. Choć na dworze było bardzo zimno, śnieg i ślizgawica, wewnątrz panowało nadzwyczajne ciepło braterskiej miłości. Zadówolenie i łyzy radości było widać na twarzach tych, którzy należą do tej samej rodziny Bożej. Uczta duchowa rozpoczęła się o godzinie 10.00. Dzień wypełniły trzy wykłady, a konwencja zakończyła się o godzinie 15.45. Wykłady były dość długie z powodu tłumaczenia – pomiędzy wykładami była tylko jedna 15 minutowa przerwa. Podczas tej uczty duchowej posiłki nie były przewidziane. Po konwencji bracia i siostry, którzy zostali, udali się na salę nabożeństw, gdzie siostry przygotowały posiłek. Większość uczestników powróciła do domu.

To dotyczyło Rumunii. Ale odtąd...

Nasza podróż została ukoronowana spotkaniem braci z Mołdawii. Dwadzieścioro sześcioro braterstwa z Mołdawii wraz z małą dziewczynką przyjechało specjalnie, by nas spotkać. Było to pierwsze grupowe spotkanie. Było tak ważne, że uważamy za właściwe opisanie go.

DRZWI MOŁDAWII OTWORZYŁY SIĘ DLA NAS

Nasi bracia przyjechali do Cluj mimo bardzo ciężkich warunków materialnych, mając na celu korzystanie z braterskiej społeczności. Należy wspomnieć, że to wcześniejsza wizyta w Mołdawii przyczyniła się do tego braterskiego zapału. Bracia posiadają Biblię, lecz sytuacja socjalna i społeczna Mołdawii, która również była krajem odosobnionym, uniemożliwiła im posiadanie kompletu dzieł Pastora Russella. Ostatnie myśli autora Wykładów Pisma Świętego, dotyczące uwielbienia Kościoła, nie były im znane.



W miesiącu maju bracia Adolphe Dębski i Jerome Gruhn, wraz z pięciorgiem braterstwa z Rumunii, udali się do Mołdawii, zawożąc im przy tej okazji niezbędną odzież. Kontakty były bardzo owocne. Zaakcentowany został dobrze nam znany szczególny przywilej: Wysokie Powołanie. Myśli dotyczące dalszej możliwości osiągnięcia nagrody ożywiły w naszych braciach nową nadzieję. To nowe dla nich odkrycie pobudziło 47 z braterstwa, by udać się do Rumunii. Jedynym ich celem było spotkanie swojej duchowej rodziny.

Wyjechali pociągiem z Mołdawii w czwartek o 4.00 rano i o 15.00 dotarli do miejscowości Cenceren. Tam wynajęli autokar i w piątek o 10.00 rano udali się na granicę do miejscowości Skulen. Nie otrzymali jednak pozwolenia na przekroczenie granicy. Ten sam problem mieli bracia z Rumunii udający się na konwencję do Poitiers. Kierowca nie posiadał odpowiednich dokumentów. Udali się więc do innego punktu granicznego Ungeny, oddalonego o 10 km. Tam autokar ponownie skierowano do Skulen.

Zeznanie naszych braci było wzruszające. Mówiąc o doświadczeniach na granicy, wszyscy mieli łzy w oczach. Jednak ich szczerość i cel podróży pozostawiała nadal celników obojętnymi.

Braci ogarnęło zniechęcenie. Wielu z nich pragnęło powrócić do domu. Kilku próbowało jednak znaleźć inne rozwiązanie. Przekonali oni wszystkich, by udać się na jeszcze inny punkt graniczny – Albica, odległe o 70 km. Na granicy czekali tam 3 godziny. Interwencja jednej osoby z rodziny jadącego w autokarze brata umożliwiła wreszcie naszym 47 braciom i siostram udanie się w dalszą podróż. Jakże wdzięczni Panu byli nasi bracia.

Nie był to jednak koniec ich prób. Autokar dotarł do miasta Jach. Był duży mróz – minus 20 C. Zamarzło paliwo, nie działały też hamulce. Podczas tej nowej próby 20 osób spośród braterstwa, zmęczonych i nie mających już pieniędzy na kontynuowanie podróży, zdecydowało powrócić do domu. Pozostałe 27 osób kontynuowało podróż pociągiem. Przyjechali do Cluj o godzinie 16.00.

Dziś pragniemy się dzielić doświadczeniami doznanymi przez naszych braci, a to głównie dlatego, że nam bardzo łatwo przychodzi przemieszczanie się z jednego miejsca na drugie w przyjaznych warunkach. Nasze spotkania są łatwe i częste. Zaś nasi bracia z Mołdawii, aby uczestniczyć w pierwszej dla nich konwencji, przejechali około 700 km w czasie 60 godzin i to w jakich warunkach!

Przez to świadectwo chcemy przekazać szczęście, którego powodem było to spotkanie, wytrwałość naszych braci, ale szczególnie ich miłość do nas wszystkich. Był to dla tych braterstwa pierwszy kontakt z tak

licznym gronem Ludu Bożego. Otwierał się przed nimi jakby inny świat, braterska miłość i chrześcijańskie ciepło, które dotychczas nie było im znane.

Byli pomiędzy nami zmęczeni, doświadczeni, ale jakże wdzięczni Naszemu Panu. Niewidzialna siła podtrzymywała ich. Siła ta pochodziła z góry, od Naszego Ojca i kierowała Jego dziećmi.

Jeden z braci z Mołdawii przekazał uczucia wszystkich braterstwa obecnych na tej uczcie duchowej oraz pozdrowienia od pozostałych, którzy nie mieli przywileju być razem z nami. Konwencja zakończyła się pieśnią śpiewaną po rosyjsku. To spotkanie pozwoliło nam wzajemnie się wzmocnić. Prawdy Boże towarzyszyły nam przez cały czas. Pragnienie spotkania się u stóp Pana było teraz bardzo ważne dla tych braci. Sześcioro braterstwa udało się na nocleg do braterstwa Cap. Rozmowy, jakie tam prowadziliśmy, przeciągnęły się do późnych godzin nocnych.

Nasi bracia wiele ucierpieli. Teraz Pan Bóg obdarza ich chwilami pokoju i szczęścia. Możliwość zwierzenia się pocieszała ich serca. Wszystkie trudności, jakie przechodzili, były widoczne na ich twarzach. Ich świadectwa wydawały się często nieprawdopodobne dla nas, którzy nie przeżyliśmy tak ciężkich warunków. Ich zarobki są niewielkie, żywność bardzo droga i trudna do kupienia. Ceny odzieży są wygórowane, często w ogóle jej brak. Ciężkie warunki życia pogłębiły się jeszcze bardziej z powodu bardzo silnych mrozów w okresie zimowym. W naszych umysłach były ciągle słowa apostoła Piotra: *„Piotr zaś otworzył usta i rzekł: Teraz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę. Lecz w każdym narodzie miły Mu jest ten, kto się Go boi i sprawiedliwie postępuje”* – Dzieje Ap. 10:34-35.

Ci braterstwo nie korzystają z przywilejów, które my posiadamy, naszych ułatwień, naszego komfortu. Ich życie jest ciężkie, ponure, lecz mimo to ich serca napelnione są wdzięcznością dla Pana.

Jakże ciężko było nam rozstać się na dworcu w Cluj, gdzie odjeżdżający z otrzymanymi pakunkami -ubraniami i żywnością nasi bracia mieli jedno pragnienie. Tak – tylko jedno! Aby obiecać im, że odwiedzimy ich w Mołdawii i będziemy modlić się za nimi. Uczyniliśmy to polegając na łasce Bożej. Oczywiście, także abyśmy mogli spotkać się u stóp Pana poza zasłoną.

Dzisiaj Pan otwiera nam Mołdawię. Nasi bracia potrzebują nas, liczą na nas, oczekują... Kiedyś Macedończycy znajdowali się w takiej samej sytuacji. Pan dał apostołowi Pawłowi widzenie: *„Jakiś Macedończyk stał i prosił go, mówiąc: Przeprowadź się do Macedonii i pomóż*



nam. Gdy tylko ujrzał to widzenie, staraliśmy się zaraz wyruszyć do Macedonii, wnioskując, iż nas Bóg powołał, abyśmy im zwiastowali dobrą nowinę” – Dzieje Ap. 16:9-10.

Ta decyzja obdarzyła Macedończyków wieloma błogosławieństwami.

Dziś ten sam głos dał się słyszeć nam – nie w wizji, lecz z ust tych kilku braci i siostr, których spotkaliśmy. Mają oni nie tylko duchowe potrzeby, ale również i materialne, na które nie możemy pozostać obojętni. Korzystajmy więc z możliwości, którą Pan nam daje, z energią i zapałem pracujmy dla Niego i dążmy do celu, do którego zostaliśmy powołani. Jest to jeden z warunków, który powinniśmy wypełnić, aby być uznani przez Pana. Jeśli będziemy niedbałymi, jeżeli nie będziemy zwracać uwagi na możliwości, jakie mamy, wtedy przywileje

będą nam z pewnością odebrane i dane innym. Pan może łatwo pobudzić kogoś, kto będzie służył Jego sprawie z ochotą i bez przymuszania. *„A czynić dobrze nie ustawajmy, albowiem we właściwym czasie żąć będziemy bez znużenia. Przeto, póki czas mamy, dobrze czyńmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” – Gal. 6:9-10.*

W chwili, gdy pisany jest ten raport, brat Adolphe Dębski i Jerome Gruhn wyjechali, by złożyć dłuższą wizytę u braci w Rumunii i Mołdawii. Mamy nadzieję, że ta podróż przyniesie wiele błogosławieństwa w gronie Ludu Bożego.

Woźniak Jean
R-
„Straż”